

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 13.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie
miejscu 3 tal. 1 szr. 3 szr., w Austrii 6 szr. 10 szr.
w Prusach 15 szr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Rzymie 4 tal. 4 szr., w Turcji 23 szr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pa-
czowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach za tytułowe ogłoszenia,
za których pośrednictwem (zobacz nr 5) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozna.

Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę-
dą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Hasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rste-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Raehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Hasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 6 listopada.

W dniu wczorajszym zagajone zostały posiedzenia reichsratu wiedeńskiego odczytaniem orędzia cesarza austriackiego, francuskiego zgromadzenia narodowego zaś odczytaniem orędzia marszałka Mac-Mahona. Po-
dając to ostatnie pod właściwą rubryką, nadmieniamy, że jeśli poddane Austrii kraje błogich spodziewają się owoców po pracach reichsratu, który w teraźniejszym swoim składzie na nową opiera się reformie wybor-
czej, wyszedłszy z bezpośredniego głosowania, nierów-
nie ważniejszych oczekują we Francji rezultatów po obradach Zgromadzenia narodowego. Orędzie cesarza austriackiego bezbarwne jak wszystkie tego rodzaju orędzia ważniejsze nie przedstawia interesu; więcej zwraca na siebie uwagi orędzie prezydenta rzecypo-
spolitej choćby dla tego, że niedwuznacznie wypowiada jako teraźniejsza władza prezydenta nie wystarcza do utrzymania porządku, bo nie przedstawia warunków trwałości. Po odczytaniu orędzia prezydenta odbyło Zgromadzenie drugie posiedzenie wieczorne, na którym marszałek Buffet odczytał wniosek podpisany przez je-
nerała Changarniera i przewodzców frakcji prawicy. Wniosek żąda przedłużenia władzy prezydenta na lat dziesięć. Echasseriaux wniósł, jak ostatni donosi tele-
gram, ażeby zwolano wyborców na dzień 4 stycz. p. roku w celu rozstrzygnięcia kwestyi przyszłej formy rządu. Deputowany Goulard żądał uznania nagłości wniosku generała, Dufaure natomiast domagał się, aże-
by tak projekt generała Changarniera jak p. Echasse-
riaux przekazano tej komisji, która obradować będzie nad prawami konstytucyjnymi. Zgromadzenie uznało nagłości wniosku Changarniera, oświadczyło się natomiast przeciwko nagłości wniosku p. Echasseriaux, poczem wniosek generała Changarniera osobnie oddano komisji.

Polemika między organami narodowo liberalnego i postępowego stronnictwa w Prusach nie tylko nie ustaje, ale z każdym dniem drażliwszy przybiera cha-
rakter. Nat-Ztg. i wszystkie pisma niemieckie pod-
trzymują reformę ministra Falka w dziedzinie kościel-
no-politycznej nie przestają ubolewać nad tem, że wła-
śnie Berlin, który polityka księcia Bismarcka do rządu pierwszych stolic wyniosła w Europie, który więcej niż każda inna część kraju uznawać powinien dobro-
dziejstwa inaugurowanej polityki, że ten Berlin nie pomny na zasługi ministra oświecenia i wyznani, nie chciał go mieć swoim reprezentantem, ale wybrał sa-
mych tylko postępców, których jedna część wręcz się oświadczyła przeciwko prawom kościelno-politycz-
nym. Najwięcej charakteryzuje prasę narodowo-libe-
ralną zarzut, z jakim występuje przeciwko wyborcom berlińskim. Otóż według Nat-Ztg. a nawet Nordd. Allg.-Zeitung wyborcy stolicy głosowali przeciwko własnemu przekonaniu, odrzucając ministra a idąc za rozkazem komuny. Nie dziwi nas to zdanie niemieckiej prasy i nie zadziwia jej pretensja, ażeby wszystkie stron-
nictwa postępowe za wskazówkami narodowo-liberalne-
go stronnictwa, bo aż nadto oswiłowili się z tego roz-
daju uwagami, ażebyśmy po tych pismach mieniących się liberalnemi choć trochę spodziewać się mogli uczu-
cia sprawiedliwości.

* W okręgu Starogardzko-Kościerskim
przepadli nasi kandydaci pp. Teodor Donimirski

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253 i 254.)

Powstanie zmużdżkie.

Skoro po niefortunnym wysoku Borysewicz i Gie-
dryma, uważanym powszechnie raczej za skutek zwy-
kłych usiłowań uniknięcia naboru rekrutów niż za po-
czątek ogólnego powstania, rząd rosyjski innego był
wskazanie; z rozkazu samego cesarza adjutant
jego przybył pułkownik Mantefel i urzędnik
wileńskiego wojennego gubernatora pułkownik Kocho-
wski zostali do Telsz celem wysłędzenia i przy-
tłumienia w samym zarodzie powstania. Dla poparcia
zaś ich działań kazano ruszyć z Kowna na Zmużdż
pułkownikowi Bartolomejowi z batalionem piechoty,
dwoma szwadronami pionierów gwardyjskich, z setką
kozaków i czterema działami. Powiedzieliśmy już wy-
żej, że 16/28 marca wyparci z miasta przez Dowbora,
Tomkiewicza i Giedrojcia schronili się do Kurlandji.
Nazajutrz w Telszach, — mówi Onufry Jaciewicz
w pamiętnikach swoich — po dopełnionym powstaniu
zebrali się obywatele z powiatu, i udawczy do kościoła
księży Bernardynów, z patriotycznym uniesieniem spo-
radzili, podpisali i przysięgali stwierdził formalny akt
powstania, a mnie jako od wielu lat zaszczyconego ich
ufnością obrali i jednogłośnie wezwali na swojego na-
czelnika czyli dowódcę w przedsięwziętym dziele. Na
moje zaś przedstawienie, tak dla załatwienia czynności w
rozmaitych gałęziach administracji wewnętrznej, jako
też dla ciągłej reprezentacji narodowej, ustanowili rząd

i Łaszewski. W ogóle w Prusach Zachodnich wy-
padek wyborów jak najniepomyślniejszy. Straciliśmy
tam czterech posłów, co w części przypisać należy
słabo prowadzonej agitacji wyborczej.

Tak więc wszystkich posłów naszych na sejmie
pruskim jest tylko 17, o dwóch mniej niż w przeszłej
kadencji.

* Z poważnego źródła odbieramy następujące pi-
smo, które niezwłocznie podajemy do wiadomości pu-
blicznej.

Poznań, 6 listopada.

We wczorajszym numerze Dziennika zamie-
szczony został artykuł: Środki zaradcze, doty-
czący przyjsia w pomoc zagrożonym przez upadek
Teillusa obywatelom.

Z rozmaitych kombinacji tamże zawartych przed-
stawia się nam następujący wynik praktyczny:

1. Wynaleźć osobistość, która by z parę kroć sto
tysięcy zaforszowała.
2. Dostarczyć jej potrzebnych gwarancji hipote-
cznych w 3 taksy landszaftowej.
3. Przychodzić w pomoc tylko osobom bezwarun-
kowo pewnym, którzy są w stanie zapomogę
najdalej w 2 do 3 lat zwrócić.

Na tem jednak nie wszystko, trzeba prócz tego:

4. Działać szybko.
5. Funduszem pomocniczym tanio gospodaro-
wać, by dostarczający takowego miał przynaj-
mniej 5 proc. od swego kapitału.

Chcąc to osiągnąć, nie należy myśleć o tworzeniu
nowego jakiegoś osobnego banku, firmowych i jakiejś
odrębnej organizacji. Nim słoneczy wieszło, rosa wy-
jadłaby oczy, a zresztą skórka nie starczyłaby za wy-
prawę.

Zatem w tym wypadku całą czynność admini-
stracyjną można by powierzyć bankowi K wilecki,
Potocki i Sp. z dodaniem mu odpowiedniej rady
ad hoc. Do banku należałoby stawiać wnioski ze
strony szukających pomocy; bank rzeczonny segregował-
by je i przedstawiał radzie, która by uchwałała i sta-
nowiła, kumby można przyjąć z pomocą, a kumu
takowej odmówić. Bank naturalnie brałby jakąś pro-
wizję za całą czynność, utrzymywanie biura, prowa-
dzenie zgoła całego aparatu i wynikające zńad koszty.
Przy znanej ostrożności i wytrwałości banku K wile-
cki, Potocki i Sp., przy sprężystości, z jaką
działać potrafi, przy dyspozycji funduszy, która po-
zostanie przy radzie ad hoc, jest to jedyny sposób
praktyczny postępowania, nawet jedynie możliwy.

To są po krótko i na prędce zestawione uwagi,
których bliższe rozprawienie w formalnym i rozwi-
niętym planie zastrzegamy sobie.

Listy galicyjskie.

I.

(Galicya, jej przeszłość pod rządem austriackim, teraźniejszość
i droga dalszego rozwoju. Nowa szlachta czyli stan średni.)
Galicya jest krajem, na który zwrócone dziś oczy

w powiecie, mający tymczasowo atrybuty najwyższej
władzy narodowej, powierzając go obywatelom z wieku,
cnót i zasług najgodniejszym. — Pierwszym członkiem
tego rządu był Włodzimierz Gadon, mąż, który nie
pierwszy już raz dawał dowody poświęcenia się dla
kraj, i na teraz przez cały ciąg powstania był jednym
z najczynnějších urzędników cywilnych. W kilka
dni potem, z potrzeby utrzymania porządku w powie-
cie i zaprowadzenia karności wojskowej, rząd powiato-
wy na fundamencie uchwał narodowych z roku 1794
zaszczycił mnie rangą generała majora z władzą nada-
wania stopni oficerskich aż do pułkownika. Nieco zaś
później udzielił mi prawo miecza czyli karania śmier-
cią na mocy ustaw hetmańskich Wielkiego Księstwa
Litewskiego, każdego od najwyższego do najniższego
stanu.

Najpierwszą czynnością naczelnika telszewskiego
było utworzenie siły zbrojnej i opatrzenie jej w ryn-
szunek wojenny; przygotowanie zapasów amunicyi,
oraz założenie ludwisarni w mieście Wornich*).

Najpierwszą zaś jego wyprawą miało być zdobycie
Połogi, o co się najusilniej domagał emisaryusz
przybyli z Warszawy, z powodu oczekiwanego tam pod
koniec miesiąca kwietnia transportu broni i amunicyi,
wysłanego do Litwy na angielskim okręcie przez komi-
tet polski, zawiązany w Paryżu**).

*) Na drugi dzień po ustanowieniu rządu tymczasowego w
Telszach, przybyła deputacja od rządu rosyjskiego z propo-
zycją, aby w miasteczku Wornich w pow. telszewskim poło-
żonym, gdzie mieszkał ludwisarz Raczkowski odwołający dzwo-
ny, założyć fabrykę armat. — Rząd pow. telszewskiego che-
tnie przystał na to i zaraz dodał do deputacji rosyjskiej
członków z swojego grona, aby się wspólnie z nią udali do
Olsiad, rezydencji księcia Józefa Arnolda Giedrojcia, biskupa
diecezji zmużdżkiej, i wyjednali u niego pozwolenie użycia na
ten cel dzwonnicy, w której aż nadto tameczne kościoły obfitują.
Co gdy wzięło pomyślny skutek, wspólnym więc nakładem po-
wiatu telszewskiego, rosyjskiego i szawelskiego urządzono w
Wornich warsztaty odlewania, wiercenia i osadzania na lawety
dział a pospiesz roboty przeszedł prawie oczekiwania. W ciągu
kilku niedzieli dwie stare armaty wyprowadzone były w boju
pod Połogą, trzy nowe poszły również, a dziewięć, z których
dwie osmioletnich, jeszcze nie wywierconych zabrali Ro-
syanie. Naczelnikiem fabryki był Józef Rymkiewicz.

Przyp. aut.

**) Hasło służące mające do porozumienia się z rządem
okretem było następujące. Powstańcy, ujrawszy statki zbli-
żające się do brzegu połogowskiego, powinni byli wypuścić kilka

całej Polski. Żyjąc od lat kilkunastu swobod, o
jakich inne dzielnice rozebranej ojczyzny nawet zama-
rzyć nie mogą, ma też ona cięższe dla narodu obowią-
zki. Czy się z obowiązków tych wywiązuje dostate-
cznie? jest to pytanie, na które do dzisiaj zwykliśmy
sobie odpowiadać przecząco, ciężki szereg zarzutów
przeciw braciom naszym Galicyanom formułując. Zle-
pszu dzieje, źle, bez wątpienia, mogłoby być o wiele
lepiej. Wszakże chcąc sądzić z zimną krwią i bez-
stronnie, trzeba wziąć w rachunek całą przeszłość Ga-
licyi pod rządem austriackim i wszystkie okoliczności
obecnie jeszcze jej rozwojowi na przeszkodzie stojące.

Ze wszystkich trzech rządów, pod które popadły
kraj niegdyś rzeczpospolita składające, — przynaj-
mniej potrzebą, austriacki umiał na nowych swoich podda-
nych działać najbardziej demoralizująco. Moskwa swoją
bezwzględna tyranja obudzała silną reakcyę w naro-
dzie i hartowała ducha. W Poznańskim i Prusach
różnie bywało; wszakże i tam nacisk germanizacyjny
był zawsze stosunkowo silniejszy, aniżeli w Galicyi.
W Galicyi wiecznie połowiczna polityka rządu austria-
ckiego, z wyjątkiem chyba epoki Metternicha, nie do-
zwoliła nigdy jasno się nakreślić istotnemu stosunkowi
Galicyan do swych nowych panów: wrogiem dla nich
była Austria? czy skrytym sprzymierzeńcem Polski,
czekającym tylko chwili sposobnej, by się do odbudo-
wania niepodległości narodu przyczynić? — nigdy so-
bie na te pytania Galicyanie nie mogli kategorycznie
odpowiedzieć. Historyczne imię Maryi Teresy, jak w
chwili rozbioru, tak i teraz nieprzewidywanym cza-
sem swym jakby mgłą jakąś dziwną przysłaniała się
zadając istotę rzeczywistego stosunku Austrii do Polski.
Nawet ohyda rzeki 1846 r. szczególnej mocy tego cza-
su przetrwać nie zdołała. To też połowiczność dzi-
wna stała się piętnem, charakteryzującym dotąd Gali-
cyan i wszystko co się tu robi.

Szlachta poprzyjmowała od zaborego rządu hrab-
skie i dworskie tytuły i za temi tytułami szaleć po-
częła; mieszczaństwo (t. z. tu kołtuństwo), więcej ule-
gło tutaj pod wpływem kocich umizgów austriackich
stathalterów placze wynarodowienia, aniżeli gdziekol-
wiekby indziej pod daleko silniejszym naciskiem. —
Les situations nettes font les grands ca-
ractères, powiedział któryś pisarz francuzki; otóż
tutaj, że tej situation nette nigdy nie było, wyja-
wszy (powtarzamy) za Metternichem, nigdy też po za
długiem tej epoki nie było charakterów. Galicya stała
się i jest poniekąd do dziś dnia krajem wszech ustępstw,
wszech słabości, wszech możliwości.

Wszystko się w Galicyi rozwijało. Dogmata
polityczne! o tych mowy być nie mogło w kraju,
gdzie nie wiadano czy się ma do czynienia z rządem
sprzyjającym czy wrogim. Religijność — tę pod-
kopiał Józefinizm zaszczerpiony w czas, bo w sam roz-
kwit sceptycyzmu XVIII wieku. Gdzieindziej polskość
ratowała rodzinę; tu, pod zaturum wpływem Wie-
dnia, dziwna jakaś demoralizacja, nieznaną przynaj-
mniej w tym stopniu w innych Polski dzielnicach;
wkradła się w obyczaj, doszła do niesłychanego zu-
chwalstwa i cynizmu. Rząd austriacki zgnolił, prze-
trafił, do stanu strupieszności przywiódł wszystko, co
w tem społeczeństwie zajmowało wybitniejsze stanowi-
sko a nawet i wszystkie bez wyjątku warstwy ludności:
szlachtę, mieszczaństwo, lud. Temu ostatnie-
mu dał Szczęśliwy wzór. Jakżeż społeczeństwo takie,
społeczeństwo, w którym nie było ani czującej swej
godności szlachty, ani patryotycznego i oświe-

Trzeciego dnia po dopełnieniu powstania w Tel-
szech pewien szlachcic, zebrałszy z własnej ochoty z
dorbianskich dóbr kilkuset włościan prawie bezbron-
nych, napadł na Połogę, ale przez garnizon tameczny
oparty, nie małą poniósł stratę. W początkach kwie-
tnia Jagiellowicz na czele znacznego oddziału z roz-
kazu Jaciewicza po kilku bezskutecznych atakach opa-
nował miasto i załogę onego do Prus wpędził. Wkrótce
atoli Rosyanie wzmożeni posiłkami nadesłanymi z
Kurlandji wrócili do boju, Jagiellowicz wyparł, i idąc
trop w trop za nim, Połogę i Dorbiana spalili.

Jednocześnie prawie pułkownik Bartolomei po-
suwając się z Kowna wkroczył do rosyjskiego powiatu
a porażony powstańców nad rzeką Dubissą pod Plam-
borgiem, gdzie zabudowania dworskie spalił, zajął Ro-
sienie i powtórnie ich rozproszył pod Widukłami. —
W tej bitwie zginął waleczny Narbut, oficer z korpu-
su inżynierów.

Po tej klęsce naczelnicy powstania rosyjskiego
Ezechiel, Ignacy i Zenon Staniewiczowie, Józef Rym-
kiewicz, Dobrosław i Stanisław Kalinowscy, Juliusz
Grubewski i jego pomocnik waleczny Jawlok, Józef
Uranowicz, Suchorzewski, Strawiński, Bohdanowicz,
Surkontow i dalsi, podwoiwszy usiłowania, zebrał lud
rozprzeczony, a wsparci posiłkami z Szawel pod
dowództwem Konstantego Herubowicza i Franciszka
Szemiotta nadesłanymi, ze wszech stron otoczyli nie-
przyjaciela. Bartolomei po kilku próbach próżnego
odporu, zmarnowawszy dużo amunicyi, straciwszy du-
cha i w niepokojach, czy ma się zdać czy uciekać,
tego ostatniego chwytł się środka i, podcas gdy po-
stańcy zajmują Rosienie, on w Jurborgu przechodził
granicę, a dążąc pruską stroną przez Klajpedę wraca
do Litwy i dostaje się do Połogi.

rac w górę. Na to z angielskiego okrętu miano odpowiedzieć
takimi samymi znakami. Poczem należało z ładunkami cho-
ragiewkę kwadratową złożoną z dwóch prostokątów, białego i
czerwonego pod nim; okręt zaś miał wystrieść chorągiew,
również kwadratową, złożoną z dwóch trójkątów, żółtego przy
proponu i niebieskiego pod nim. Z jakiego powodu transport
oczekiwany w kwietniu przypłynął pod Połogę dopiero w ko-
ńcu września, a nie zastawszy już powstańców wrócił napowrót?
— nie wiadomo. — Że istotnie przypłynął, otrzymał o tem za-
wiadomienie wódz naczelny Rybiński w Brodnicy w Prusach d.
6 października 1831 r.

Przyp. aut.

conego mieszczaństwa (przed 1860 r. znaczne
część domów mieszczańskich polskich we Lwowi-
używała niemieckiego języka, jako codziennego w do-
mowych i rodzinnych nawet stosunkach, prawie tak,
jak w Pradze czeskiej), ani ludu moralnego, ani
rodziny, ani księdza, z którego józefinizm zdarł
wszelką powagę i urok, robiąc zeń c. k. urzędnika, jak-
żeż mogło społeczeństwo takie w tak krótkim przeciągu
czasu (od 1860 r.) nauczyć się używać wolności i ko-
rzystać z niej? To też wolność w 1860 r. nadana ten
najpierwszy miała skutek, że wywiodła na wierzch
wszelkie brudy, wszystko niedołęstwo, wszystko zepsu-
cie, wszystkie szumowiny. Pomału dopiero, cały ten
długi durzony zakwas wyburzyć się musi i społeczeństwo
przetworzyć.

Na kim i na czem oprze się przyszła odnowa Ga-
licyi? — to jest pytanie, do rozwiązania którego ra-
dzibyśmy kilku niniejszemi uwagami chociażby trochę
się przyczynić.

Dawniej w Polsce przewodziła szlachta. — Czy
dzisiejsza szlachta galicyjska może przy najszczęśli-
wszych warunkach odzyskać utracone stanowisko? —
Ani duch wieku, ani współczesny ustrój społeczeństw,
ani zresztą potrzeby chwili nie zdają się zapowiadać
czegoś podobnego. Dawniej szlachcic, walcząc na kre-
sach, męstwem i rycerską dzielnością, zdobył sobie
przywilej; dziś narody od przewodników swoich wyma-
gają innych cnót. Żołnierzy wytwarzamy i z prostego
gminu; od przywódców naszych żądamy dziś umie-
jętności i pracy, pracy skrzętniej a gorliwej, do
której szlachcic galicyjski najmniej jest zdolnym — tak
ze krwi swojej, jako z tradycji, a wiekowych nałogów...
Wszystko, co z paniczów naszych zdołał zrobić hr.
Gotuchowski, przykładem swoim i zachętą, ograniczyło
się na tem, że pewną ich liczbę pchnął na drogę
urzędowania: na polach handlu, przemysłu,
nauki, rzadcy pozostali, jak gwiazdy... Za to pełno
ich w wiedeńskich kawiarniach, za kulisami teatrów,
po domach gry i wszędzie tam, gdziekolwiek bądź o
żadnej pracy, o żadnym pożytecznym zajęciu mowy być
nie może... Nawet gospodarstwem się nie trudnią na
seryo; większa część ich traci majątki i sprzedaje ży-
dom.

Mieszczaństwo rodowe, t. j. potomkowie
tych, co z dziada pradziada trudnili się rzemiosłami i
handel po miastach i miasteczkach naszych, zgnu-
śnili w swej rutynie tak, że nawet oczywista i gro-
żąca perspektywa ruiny z trudnością ich do postępu
i ulepszeń nakłania; zresztą nie stanowią oni inteli-
gencji kraju.

O ludzie wiejskim nie ma co mówić. Wiele
jeszcze dziesiątków lat przedzie, zanim zaniedbana ta
warstwa ludności naszej dojdzie zrozumienia swoich
interesów i potrzeby zajęcia się na seryo chociażby
gminnemi tylko sprawami...

Tylko pracująca inteligencja nasza, której
zastęp z każdym dniem rośnie: medycy, adwokaci,
profesorowie, technicy, biedni a uczciwi urzę-
dnicy instytucji prywatnych i publicznych, ludowi
nauczyciele etc. etc. mogą z czasem przysiąc do te-
go znaczenia i wpływu, jakie niegdyś posiadała szla-
chta, zastąpić ją. — Ale do tego, wiele jeszcze po-
trzeba.

Potrzeba:

- 1) Ażeby zastęp ten jeszcze wzrósł w liczbę.
- 2) Żeby się zorganizował.
- 3) Nakoniec, żeby wyrobił w sobie ten rzeczywi-

Po ucieczce Bartolomeja szawelski i rosyjski po-
wiat, zostając przez niedziel kilka w spokojności,
miały czas organizować się i wznosić dopóty, dopóki
generałowie Pahlen, Szymard, Sulima, Malinowski i
inni nie rozpartarli się po Zmużdji.

Naczelnik powiatu telszewskiego z uwagi, że wojska
nieprzyjacielskie coraz się bardziej skupiają w Po-
łogę, postanowił przedewszystkiem oddzielić swoje tak
porozstawiać pomiędzy Krotyną, Dorbiana, Szku-
dami, Pikielami i Wiszniką, aby w razie potrzeby je-
den drugiemu mógł nieść pomoc. Tylną zaś straż
zostawił w Plungianach, w Salantach, w Płotlach i
Siadach. Każdy oddział zawierał w sobie od 500 do
900 ludzi.

Przyszło wkrótce do krwawych zapasów. Już
nieprzyjacieli zajął był wstępnym bojem Krotynę,
Korczany, Dorbiana, Ryccyski i Szukdy, już się był
nawet ku Gorzdom posunął, gdy odparty nad rzeką
Minią a następnie napadnięty w nocy pod Salantami
do ucieczki przymuszony został. I wielkie stądo
korzyści mogły dla nas wyniknąć, ale na nieszczęście
w tymże samym czasie zakłócona została spokojność w
ogromnych hrabstwach zajmujących większą połowę
telszewskiego powiatu, w których właściciele nie prze-
siadując sami, zostawiają na swoim miejscu rządów
i administratorów. Nienawidź do tychże stawczy się
powodem rozruchu pomiędzy ludźmi najgorzejszego pro-
wadzenia, wnet zaburzenie stało się ogólnem, a gdy
niektórzy starali się porządek przywrócić, złych jednych
rozstrzelali, drugich pokuli w kajdany; poczem rozju-
szona tłuszcza w liczbie kilku tysięcy, zamiast wystą-
pić przeciwko nieprzyjacielowi, udała się wprost do
Telsz z odgródkami, że wynorodowsz władzę z oby-
wateli złożone sami swój rząd zaprowadzą. — W ta-
kim stanie rzeczy położenie powiatu było najokro-
pniejsze. — Z jednej strony wojsko rosyjskie, z
drugiej strony niesforne bandy, zakłócające admini-
stracyę wewnętrzną, pozbawiające kraj wszelkich
środków obrony zdawały się najsumniejszemu zapowiadać
następstwa. „Cały ratunek, — mówi Onufry Jaciewicz
w pamiętnikach swoich, — winienem odwadze i dobrej
subordynacji oraz przywiązaniu do mojej osoby tak
oficerów mojego sztabu, jako też oddziałów, będących
na załodze i ćwiczeniu w powiatowym mieście. Z tą
ostatnią podporą otoczyłem i rozbroiłem wzburzonych,

sty patriotyzm, którego do tej pory, niestety! zbyt skąpe złożyli dowody...

Rosć w liczbę inteligencya pracująca musi koniecznie temi czasami sama przez się, bo do tego popycha nieprędko sam kierunek nowoczesnego rozwoju; zorganizowaliby się mogła dość łatwo przy trochę większym zajęciu się sprawą publiczną. Co do patriotyzmu, ten przyjdzie również sam przez się, gdy warstwa społeczna, o której mówimy, dotąd dopiero ciężko dobijająca się bytu, przyjdzie do znaczenia i wpływu w kraju. Wtedy poczucie ona na swych barkach odpowiedzialności, której dotąd nie zna; odpowiedzialność ta, interes własny, wskazują jej dostatecznie, jaką drogą jedynie społeczeństwo polskie wieść można i należy? — Widzimy codziennie synów cudzoziemskich nawet przemysłowców stojących się u nas gorącymi patriotami polskimi i zajęcie się sprawą ogólną, patriotyzm pojawiają się same tam, gdzie już był rodzinny zabezpieczony, a siły jeszcze młodo i żywotnie zachowane...

Wszystkie więc usiłowania patriotów polskich w Galicji do tego dziś skierowane być winny, by wzmóc w kraju wszelkimi środkami zastęp samodzielnych pracowników na polu inteligencji, handlu, przemysłu etc.; by ułatwić pracownikom tym wpływ, jaki się im należy; by wlać na koniec w to nowo się otwierające naczynie narodowego życia — stan średni — jak najprędzej i jak najwięcej patriotyzmu... Przechowane zdrowo jeszcze odrósł szlacheckiego pnia, w te szeregi głównie garnąć się powinni, jeśli nie chcą zagać. Klejnot ich na tym nie nie straci, i owszem, nowego przybierze blasku, bo czyścić się zawsze i ozdabiać rzeczywistą usługą oddaną ojczyźnie...

Na tym jedynie gruncie dziś dla przyszłości działać można; w tym duchu też działać powinny wszystkie prawdziwie polskie dzienniki. Rola to do posiewu dobra; przekonano o tym nie dawne składki na oświatę ludu, które tam jedynie t. j. w stanie średnim chętnie przyjęte i poparte zostały...

Polska cierpiąca zawsze na brak stanu średniego. Nie jeden z głębszych naszych myślicieli tej właśnie okoliczności przypisał upadek narodu. Że się u nas stan średni uformuje o parę wieków później, połączone z tem będą pewne korzyści. Do składu jego wejście liczniejszy zastęp inteligencji, co go uczyni o wiele szlachetniejszym, aniżeli były dawniejsze mieszczaństwa (n. p. la bourgeoisie francuzka), przeważnie z kupiectwa złożone. Dobrą nie tracmy nadziei.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył policyjnemu komisarzowi obwodowemu Dux w Pleszewie udzielić pozwolenie do noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu św. Anny drugiej klasy z koroną.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Bukowskiego, 4 listopada.

(Wybory w Grodzisku).

O godzinie 10 zajął posiedzenie w hotelu pana Kutznera komisarz wyborczy, p. Richtchofen, powoławszy na asystentów pp. W. Łękiego, ks. I. Hebano-wskiego, dr. Bendowskiego, K. Chłapowskiego i pastora z Kąkolewa. Po przeczytaniu nazwisk wyborców okręgu kościąnsko-bukowskiego zapytał się przewodniczący, czy cztery wybory, przy których pewno zaszyli nieregularności, zgromadzenie uznaje za ważne? Zgromadzenie akceptowało je większością głosów. Następnie rozpoczęło się głosowanie od powiatu bukowskiego. Oddano głosów 414. Z tych padło 301 na pana S. Chłapowskiego a 113 na p. Delhaesa z Berdowa. Przy drugim głosowaniu uzyskał p. T. Magdziński z Bydgoszczy głosów 300, a przeciwnik jego p. Delhaes tylko 25, gdyż znaczna liczba Niemców, przezwyciężając stanowczą porażkę, opuściła salę wyborów. Zatem jako posłowie wyszli z urny wyborczej pp. Stanisław Chłapowski i Teofil Magdziński. O godzinie 1 z południa ukończono akt wyborczy. — Zaznaczyć mi wypada, że wyborcy nasi dostawili się wszyscy z stron nawet najodleglejszych, że zgoda i jedność — jakkolwiek pewne niezadowolone

oddalić najwinniejszych prawnemu ukaraniu, a naprowadziwszy resztę na drogę upamiętania i żalu uśmiechem zupełnie, rozdzieliłem na nowe oddziały i popęd fałszywie skierowany zwróciłem do prawdziwego celu sprawy naszej. To wszystko udało mi się wykonać tak szczęśliwie i w przeciągu tak krótkiego czasu, że zaraz mogłem posunąć znaczną siłą przeciwko nieprzyjacielowi, który, przerażony nagłym zwrotem moich hufców, cofnął się ze wszystkich punktów bez oporu do Polagi i Kurlandii. Znowu więc wzmożniwszy moje siły opanowałem Gorzdy i Krótyngę i posunąłem się do Dorbiana, Salant, Rok i Szkud...

Tym nieszczęśliwym wypadkiem, o którym co tylko nadmieniam, i zarazem nieustannymi prawie walkami siła zbrojna telszewska znacznie zmniejszona, nie była w możności stanowczego kroku przedsięwzięcia na Polagę. Dopiero gdy generał Pahlen nie mogąc sobie otworzyć drogi do Szawel środkiem telszewskiego powiatu, zwrócił się na Kurlandię i traktem od Mitawy wkroczył w Szawelskie, Onufry Jacewicz korzystając z chwili, w której załoga Polagi składała się jedynie z nie wielkiego oddziału wojsk rosyjskich pod dowództwem generała Rennenkampfa, dnia 10/22 maja pobił Moskali pod Dorbiana i a w trzy dni później przypuścił szturm do miasta. Już walka trwała od godzin kilku, powstańcy już byli na wałach, gdy nadeszła wiadomość, że Pahlen z Szyrmanem na czele pięciu tysięcy wojska i kilkunastu armat zajęli Telsze, Plungiany i są o jeden tylko dzień marszu od Polagi. W tak krytycznym położeniu Jacewicz wydał natychmiast rozkaz do przerwania boju, odstąpienia od szturm i rychłego cofania się przez Krótyngę, Gorzdy w lasy retowskie. W tych dwóch bitwach odznaczyli się szczególnie przybyli z pod Wilna Ludwik Zambrzycki, Jan Grotkowski, Michał Kontkowski, oraz emisariusze nadesłani z Warszawy, Michał Wołłowicz i Leon Przecławski. Kontkowski pod Polagą nogę utracił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w kościąńskim zdawało się grozić rozerwaniem solidarności — połączają wszystkich, gdy przyszła stanowcza chwila przeprowadzenia naszych postów.

Prusy Zachodnie, 4 listopada.

(Wybory).

Wybory dzisiejsze w powiecie Świeckim wprawdzie nie zbyt świetnie dla nas wypadły, bośmy kandydata naszego ks. proboszcza Blocka ze Świecia nie przeprowadzili, którego przeciwnik tylko 34 pobił głosami, jednakowoż fakt ten dla tego zaznaczam, iż mimo głęboko wyrafinowanego podziału — kilkanaście głosów naszych więcej tą razą uzyskali, do czego i ta przyczyniła się okoliczność, iż w kilku miejscach lud nasz pod obcym służącym panem — głosu swego według sumienia oddać nie wahał się — gdyż w razie wydalenia ze służby — wszędzie każdej chwili znajduje on utrzymanie dalsze. — Znalazło się też wiele i bojaźliwych jeszcze, tak iż wiele wsi zależnych wcale udzieliło w prawyborach nie wzięło. O tem wspominać zbyt czarna, tym więcej żęśmy i my podobno nie wszyscy obowiązku swego dopełnili dla przewidywanej porażki(?) lecz czy takie zachowanie się, zwłaszcza w klasie inteligentniejszej — z której zwykle się jeszcze mężów zaufania obiera — godziwe — każdy łatwo osądzi.

Lwów, 3 listopada.

(W sprawie wyborów samoborskich. — Sprawozdanie wyborów Reichsratowych. — Pożyczka krajowa, kosztu subskrypcji. — Inzeraty. — Dzień zaduszy. — Moda. — Odezwę patriotyczną. — Nowe książki. — Nowe dramata. — Teatr rusk. — Ordery.)

(T.) W sprawie wyborów w okręgu miejskim Strzy, Sambor, Drohobycz, donosił był Dziennik polski, że w namiestnictwie miano się przekonać, iż komisja lokalna zupełnie niepotrzebnie zarządziła wybór ścisłej między p. Madejewskim a p. Miesesem, gdyż już przy pierwszym wyborze p. Mieses miał większość absolutną, że więc właściwie nie kandydat narodowy p. Madejewski lecz p. Mieses z Wiednia (redaktor Morgenpost) wybrany jest posłem tym miast. Nie pojmuję ani powodów, które Dziennik polski do podania takiej wiadomości skłoniły, ani nie domyślam się celu dla którego wspomniany dziennik wiadomość tę ogłosił. Powtórzyli ją oczywiście z wielką radością pisma wiedeńskie, a całe to doniesienie jest zupełnie fałszywe. Namiestnictwo nie tylko nie przekonało się z aktów o błędzie niby to przez komisję miejscową wyborczą popełnionym, ale nawet wówczas, gdy Dziennik polski donosił był o tem, aktów owych wcale w rękę nie miało. A już nigdy, choćby tak było jak to Dziennik polski donosił, nie byłby p. Mieses posłem, bo skoroby się w jednym wyborze oświadczyli wyborcy za Miesesem, a w drugim za Madejewskim, w takim razie potrzebaby zarządzić wybór trzeci któryby może zdecydował wreszcie o woli wyborców. Całe rozumowanie jednak odpada gdyż nie jest prawdą co Dziennik polski o odkryciu w namiestnictwie zrobionem donosił. Pozostawiam resztę sprawy te komisji weryfikacyjnej w Reichsracie, która pewnie z życzliwością dla nas unieważni wszystkie wybory, które pod jakimkolwiek bądź pozorem unieważnić będzie mogła. Wszak jesteśmy zupełnie na łasce większości Reichsratowej. Nasza delegacja powinna pochodzić koło sprawy tej, bo jest ona bardzo ważna. Sprawdzanie wyborów da pierwszy powód do starcia się naszych z frakcją Świętojurską i protektorami tutejszego Schomera. Powinnaby się więc starać delegacja o to, by jak najsilniej w komisji, której wybory do sprawdzenia zostaną oddane, była reprezentowana.

Dr. Samelsohn nigdzie wybrany nie został. Czekajmy aż dr. Ziemiałkowski zrzecze się tutejszego wyboru — utrzymują bowiem, że taki jest zamiar ministerstwa — wtedy prawdopodobnie wybrałby go Lwów swoim posłem.

Subskrypcja pożyczki krajowej nie najlepiej wypadła, a koszt z tą subskrypcją połączone, są ogromne, tak że Wydział krajowy nie wie dziś co z tym fantem zrobić, bo rząd zażądał ogromnych stosunkowo opłat stempelowych, które nawet stempel od kwitów tymczasowych opłacać. A wiadomo, że Wydział krajowy dla tego tylko nie rozpisywał subskrypcji na całą dozwoloną przez sejm pożyczkę sześciu milionów, aby uniknąć owych opłat. Pożyczkę 1,600,000 przeznaczoną jedynie na zapomogi dla ludu głodem dotkniętego, uważał on za wolną od tych opłat. Przy-

bywają do tego ogromne wydatki na kwituryse, kwity tymczasowe, różne druki i prowizje bankom i zakładom finansowym, które subskrypcję zajęły się, a które wydatki nawiasem powiedziawszy, mogłyby być bardzo znacznie zaozczędzone. A wiecie państwo co dotychczas same inzeraty kosztują? Oto 3,571 guldenów 65 centów, a jeszcze nie wszystkie redakcje przysłały rachunki. Ciekawy wykaz tych rachunków za inzeraty podaje Gazeta Lwowska. I tak za ogłoszenie subskrypcji zażądała N. fr. Presse 900 guld. 95 cent. (szyszelisz?), Boersen. Corresp. 360 guld., Fremden Blatt 300 guld. 90 cent., Dziennik Polski 261 guld. 36 cent., Prager Boersen Ztg. 156 guld. 30 cent., Gzeta Narodowa 146 guld. 10 cent., Słowo 143 guld., Wiener Ztg. 122 guld., Szczutek 106 guld. 26 cent., Politik 101 guld., Dziennik Poznański 130 guld. (80 talarów). (Nie 130 guld. (80 tal.) ale 80 guld. czyli 50 tal. 15 sgr. Przyp. Red. Dziennika Poznańskiego), Gazeta Lwowska 85 guld. 40 cent., Kraj 84 guld. 65 cent., Czas tylko 73 guld. 73 centów a wreszcie Osten wiedeński, któremu wcale inzerat ogłaszać nie polecono i który go proprio motu z innych dzienników przedrukował, przysłał rachunek na 600 guldenów! Nie myślę, by Wydział krajowy chciał Ostenowi płacić, a jak słyszałem nie chce i bezczelnego zaprawdę rachunku N. fr. Pressy znać. Wątpię też, by jakikolwiek trybunał mógł temu dziennikowi przyznać słusność co do stawianego żądania.

Dziś właśnie obchodził kościół dzień zaduszy, publiczność nasza jednak ze względu na dwa dni świąt i sprzyjającą pogodę obchodziła go i w sobotę i w niedzielę. Nie mogę się z tą nową modą zgodzić. Nie wszystkie też obce zwyczaj na naszą przeniesione ziemie przyjmują się i nie wszystkie przyjmować się powinny, bo też nie wszystkie odpowiadają naszym wyobrażeniom, pojęciom, uczuciom naszym. Od lat kilku wprowadzono u nas zwyczaj iluminowania grobów po cmentarzach w dniu zaduszym. Wczoraj po raz pierwszy byłem podczas tej zabawy na cmentarzu Łyczakowskim — piękny jak mało. Zabawy — powiadam — inaczej bowiem tego nazwać nie mogę — zabawy, która najprzykrejsze na mnie sprawiła wrażenie. Ten tłok ludzi u bram wchodowej, ten pisk dzieci i wrzask kobiet ciśniętych i cisnących się, ta straż policyjna usiłująca niby to utrzymać porządek i zapobiedz ścisłowi, to czołgające się po ziemi, zaważające wejście, wrzeszczące wniebogłosy żebractwo, które zwołkowało się z różnych miejsc odpustowych na ten dzień do Lwowa, te tłumy ciekawych, śmiejące się i krzyżące, które wciągają się po cmentarzu depcą po mogiłach, te w odleglejszych a ciemniejszych zakątkach pary romansowe, te kopające kaganki postawiane w najniebezpieczniejszych miejscach na pomnikach, te świeczki poprzylepiane do nagrobków, owe niesmaczne transparenty z dziwnymi zwykle rymowaniami napisami, pobudzającym raczej do śmiechu niż do westchnień lub modlitwy, wszystko to razem wzięte podobniejsze do noej karnawałowej niż do uroczystego obchodu żałobnego! Zaprawdę, brakuje tam tylko p. Wojtawickiego z piwem i p. Rosenkranza z kapelą!

Obchód ten dał komuś powód do wydania odezwy podpisanej: „Jeden w imieniu wielu jeszcze Polskę kochających synów.“ Począwszy wiarus, nietęgi w piórze, ale najlepszymi jak widać ograniczająciami, ubolewa nad tem, że wymiera u nas miłość ojczyzny i pamięć przeszłości, że wolności, które nas mamia, usypiają nas. „Odzijmy kołędzi! — woła autor — obudzmy w sobie na nowo ducha narodowego bo zginiemy! bo przepadniemy na wieki“ i wzywa w końcu do zebrania się na cmentarzu Łyczakowskim dnia 2 listopada o godzinie 7 wieczorem przed krzyżem na pamiątkę poległym powstańcom 1863 roku postawionym, aby oddać cześć męczennikom narodu. Istotnie największy był ścisł pod tym olbrzymim krzyżem dębowym, u którego stóp zebrana młodzież po największej części rzemieślnicza, śpiewała pieśń „Boże coś Polskę“ dawno u nas na publicznym miejscu nie słyszana. Policya w obec tej niewinnej demonstracji zachowała się przyzwyczajenie do całkowitego spokoju.

Jeszcze kilka nowin literacko-artystycznych. Nadzwyczaj ruchliwa księgarnia Gubrynowicza i Schmida wydała bardzo zajmującą rozprawę historyczną Klemensa Kanteckiego „Elżbieta trzecia żona Jagiły“ i Bol. Limanowskiego „Dwaj znakomici komuniści, Tomasz Morus i Tomasz Kampanella“, prócz tego drukuje cenne dzieło dr. Karola Lemkiego w przekładzie Bronisława Zawadzkiego: Estetyka z wybornymi ilu-

uczestniczył we wszystkich bitwach na Litwie — w końcu jako dowódca brygady.

Na radzie wojennej przed przejściem granicy pruskiej, Oborski wraz z generałem Dembińskim będąc przeciwnym przejściu granicy do Prus i złożeniu broni — oświadczył, iż jego żołnierze spalą wozy i zniszczą wszystko, co imniej potrzebne, a wzięwszy żywność na dni kilka, przebiją się przez nieprzyjaciela i połączą się z armią, walczącą jeszcze w obronie ojczyzny. Tak też uczynił generał Dembiński, gdy przeciwni Oborskiemu wydano rozkaz — nie powiedziawszy mu o zamiarze przekroczenia granicy, maszerowania w pewnym kierunku z generałem Rolandem. Tym sposobem generał Roland wprowadził część korpusu do Prus, a Oborski widząc się oszukany, jak to sam mi opowiadał, popadł w rozpacz i zachorował ciężko.

Po przejściu resztek wojsk polskich do Francji przeznaczył rząd francuzki Oborskiemu wraz z tysiąc kilkuset towarzyszy fortecę Besancon na miejsce pobytu, gdzie Oborski uwielbiany przez towarzyszy broni, jako jeden z najwaleczniejszych i prawych Polaków, był komendantem całego zakładu. W onym to czasie ludy Europy zaczęły myśleć o oswobodzeniu się i jednoci narodowej. Związane Towarzystwo pod nazwą „Młodej Europy“ wezwało Polaków do pomocy. Oborski wraz z kilkuset towarzyszami wymaszerował z Besancon na pomoc Niemcom do Frankfurtu nad Menem. Rewolucja się nie udała — trzeba się było udać do Szwajcaryi — następnie w pomoc Włochom do Sabaudyi, a gdy i tu wyprawa w skutek zdrady generała Romarino i braku organizacji się nie powiodła — zażądały obce mocarstwa wydalenia wszystkich Polaków ze Szwajcaryi. Pułkownik Oborski udał się z swymi towarzyszami do Anglii, gdzie najprzód w Portsmouth a następnie w Londynie ciągle zamieszkiwał. Należąc do Towarzystwa pod nazwą „Ogół Polaków“ w Londynie. Oborski czynny brał udział następnie w Towarzystwie pod nazwą „Zjednoczonej Emigracji Polskiej“ — które było podzielone na gminy, w gminie Londyn a później w „Towarzystwie Demokratycznym“, sekcji Londyn.

Kiedy nadszedł rok 1848 pułkownik Oborski wraz z kilkunastu swymi współtowarzyszami przybył do Księstwa Poznańskiego — brał czynny udział w organizacji ówczesnych kadrow wojskowych, jako instruktor

stracymi ksylograficznymi najcenniejszych dzieł sztuki. W tych dniach ukończył się druk całego dzieła w Lipsku u Metzgera i Wittiga. Wydanie jest bardzo staranne pod każdym względem.

Repertor teatralny wzbogacony będzie kilkoma utworami oryginalnymi. Wkrótce ma być przedstawiony Bronisława Komorowskiego „Krok“ Michała Wołowskiego, „Diabeł wenecki“ i Władysława Ordona „Pojeńdek“ dramat 5 aktowy, o którym od osób, które go czytały, bardzo pochwalny sąd słyszałem.

Niebawem będziemy mieli we Lwowie znowu teatr ruskij p. Molendzkiego. Przedstawienia mają się odbywać w sali na strzelnicy miejskiej.

Z powodu zamknięcia wystawy wiedeńskiej posypały się ordery. Spadło ich kilka i do Lwowa. Między innymi otrzymali jako zasłużeni członkowie tutejszej komisji wystawowej ordery różnych kategorii pp. Breuer prezes i Bodynski sekretarz izby handlowej tutejszej, Henryk Rodakowski artysta, Wiczyński krawiec i Smutny stolarz.

NIEMCY.

* Berlin, 5 listopada. Półrządowa Provinzial-Corresp. tak się mniej więcej wyraża o rezultacie wyborów: stronnictwo ultramontanśkie nie osiągnęło tych rezultatów, o jakich marzyło, a liczba członków centrum powiększyła się tylko o około 15 głosów. Bardzo smutnym natomiast wynikiem wyborów jest znaczne osłabienie stronnictwa zachowawczego w sejmie i to we wszystkich frakcjach. Największą porażkę odniosło stronnictwo staro-zachowawcze, bo dawniej licząc zawsze 70 członków, dzisiaj będzie ich miało zaledwie 10. Punkt ciężkości Izby deputowanych leżeć będzie bez wątpienia w stronnictwie liberalnym. O ile organ półrządowy ubolewa nad takim rezultatem wyborów, o tyle National-Ztg. zapisuje z radością, że obecne wybory są tryumfem dla umiarkowanego liberalnego stronnictwa i dla polityki rządu. Ministerstwo zbiera się codziennie na narady i przysposabia materjał mający być przedłożonym sejmowi. Na pierwszym planie jest utworzenie najwyższego trybunału administracyjnego.

Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich prezesów sądów apelacyjnych monarchii rozporządzenie, aby referendaryuszów wzywali do wczesnego składania egzaminów asesorskich i ostrzegali ich nawet o tem, że jeżeli przedłużać będą termin zgłoszenia się do egzaminu, wydaleni będą ze służby państwa. Urlop udzielany referendaryuszom do przygotowania się na ostatni egzamin ma być ściśle oznaczony i nie przedłużany więcej. Prezesi sądów apelacyjnych muszą odstąpić w sprawozdaniach swych podawać dokładnie powody, dla których odnoszą referendaryusz opóźnił oddanie zadanych mu prac piśmiennych i z jakiej przyczyny później jak przepis nakazuje zgłosił się do ustnego egzaminu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wieden, 4 listopada. Dziś zebrały się po raz pierwszy obie Izby parlamentu austriackiego. — Izba niższa otwartą została o godzinie 11, wyższa o 12 przed południem.

W Izbie niższej usadowiły się pojedyncze frakcje odpowiednio do swej barwy i wyznania politycznego. Cała lewa strona i lewe centrum zajęte zostały przez wiernokonstytucyjne stronnictwo. Czescy, szlascy, morawscy i wyższo-austriaccy deputowani z większych posiadłości usiedli w centrum. W dwóch ostatnich szeregach krzesel w centrum zajęli miejsca Bukowińscy. Po prawej stronie ławy poselskie świecą pustkami, — przeznaczono je dla Czechów, którzy stanowczo już oświadczyli, że nie przybędą do Wiednia. Mimo to „JCMości najwinniejsza opozycja“ wygląda dość pokaźno. Na rogu po prawej stronie usiadł domniemywany naczelnik opozycji eksminister Hohenwarth. Za nim zajęli Rusini galicyjscy dwa rzędy krzesel, i tu znajdujemy dr. Hönigsmanna, posła z Kołomyi. Dalej nieco na prawo usiedli czterej młodostwojenci. Pierwsze ławki po prawej stronie zajęli wyższo-austriaccy, styryjscy i tyrolscy deputowani barwy klerikalnej pod wodzą znanego monacha Greutera. Najskrajniejsza prawica zajęta została przez polskich deputowanych, między którymi pomie-

— następnie komenderował strzelcami w bitwie pod Mitosławiem i całą piechotą powstańczą pod Wrześnią i Sokołowem z nieustraszonem mężstwem, a podpisawszy w końcu w Murzynowie konwencyę z generałem Willicemem, odstawiony do fortecy poznańskiej, później kistrzyński, wydany z granic państwa pruskiego.

W owym też czasie Badenia powstał przeciwko panującemu księciu pod hasłem „Wolnych i zjednoczonych Niemiec“ podniosła rewolucja, której rząd zaważwał Polaków na pomoc. I tutaj podążył Oborski wraz z generałem Schnajde i wielu współtowarzyszami, sądząc, że wolne Niemcy przyjdą w pomoc ujarzmionej Polsce. Nigdy żaden interes osobisty Oborski nie powodował — wszędzie skromny i na małym przestajęcy, nie żądał ani dostatków, ani tytułów, jedna tylko gorąca miłość ojczyzny nim powodowała, której też służył, gdzie tylko jaka nadzieja zabłyśła. Po upadku powstania badenkiego — haniebnie opuszczony przez wojsko badenkie, którym komenderował, Oborski powrócił do Anglii, gdzie do ostatnich dni życia czynny brał udział we wszystkich pracach emigracyjnych, które uważał za pożyteczne. Jeżeli się niekiedy omylił, trzeba w nim uszanować wytrwałość i gorącą miłość ojczyzny, która mu przez całe życie przyswiecała. Starzec osiemdziesięcioletni nie upadał na duchu, był czynnym i wierzył w sprawiedliwość Boską, która nie dozwoli, aby naród polski runął przed jej czy później. „Ojczyzna moja będzie wolną“ tak mawiał po roku 1848.

Rząd angielski odmówił wreszcie wsparcia pułkownikowi Oborskiemu, ponieważ tenże brał udział w rewolucjach na stałym łądzie, a odtąd starzec zapomniał o swych najbliższych i pozbowiony utrzymania znalazł szlachetną opiekunkę w osobie hrabiny F. M. z M., która przez dwadzieścia przeszło lat utrzymywała go aż do śmierci.

Cześć ci zasłużony mężu i bojowniku za najwagstszą sprawę naszą, cześć ci, która go otaczała swą opieką, a ci, którzy przy niepowodzeniach zwycięstwa się poddają, niechaj się przypatrzą ubiegłemu życiu osiemdziesięcioletniego starca, który do ostatniej chwili nie upadł na duchu i nie wątpił o sprawie, której całe życie służył.

Sit Tibi terra levis!

Ludwik Oborski.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Dnia 25 października rb. zakończył życie w Londynie ś. p. Ludwik Oborski, pułkownik byłych wojsk polskich, urodzony około roku 1787. Ś. p. Ludwik Oborski wstąpił do wojska polskiego w r. 1807 do strzelców Zielińskiego — następnie przeniesiony do formującego się w Wielkopolsce 5 pułku piechoty pod dowództwem ks. M. Radziwiła, został w r. 1808 mianowany porucznikiem, a następnego roku kapitanem. W roku 1812 pułk 5 przeniesiony był na załogę do Gdańska, gdzie Ludwik Oborski bronił wraz z innymi fortecy gdańskiej. Obróńcy wytrzymali ciężkie oblężenie pod dowództwem generała Rap, a w jednej wycieczce L. Oborski, jako kapitan z kompanią woltjerów odebrał zajętą przez nieprzyjaciela redutę, przy czem ciężko kilkakrotnie ranny, odebiony został przez generała Rap orderem legii honorowej i awa sował na majora. Po poddaniu się Gdańska i upadku Napoleona, kiedy nastąpiła nowa reorganizacja wojsk polskich pod naczelną dowództwem ks. Konstantego, Oborski w stopniu majora był instruktorem gwardyi, a następnie w skutek nieporozumienia z W. ks. Konstantym przeniesiony do pułku 3, wystąpił ze służby czynnej jako podpułkownik kilka lat przed rokiem 1830.

Na ogłos powstania z dnia 29 listopada 1830 r. ś. p. Oborski przywdzawszy mundur, tej samej nocy przybył pod arsenał, gdzie lud zgromadzony rozbierał broń i od tej chwili brał czynny udział w powstaniu. Wykomenderowany do sformowania 3 batalionu 7 pułku liniowego, został mianowany pułkownikiem po sformowaniu takowego. Z tymże pułkiem brał Oborski udział we wszystkich prawie bitwach, a za waleczność odebiony krzyżem złotym „Virtuti militari“ wykomenderowany z dywizją generała Giełguda na Litwę,

bezkuteczne. Zabito go w domu Agid Muhameda, a pozostałości po nim wydano Muhametowi Scherifowi, ojeu Ali'ego. Część pozostałości, książki i papiery zostały na miejscu egzekucji, w domu w którym mieszkał. (Reszta listu nie zawiera nic takiego, co by ogół interesować mogło — są to osobiste wzmianki i wskazówki dla barona Maltzan).

Dr. G. Nactigal

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 7 listopada; Engelhart bisk.; w kalendarzu słownym 7 listopada; Wschód słońca o godzinie 7 minut 8, zachód o godzinie 4 minut 18.

Dnia 7 listopada 1575 sejm elekcyjny. — 1612 Polacy opuścili Moskwę. — 1648 Kozacy wstępują pod Zamość. — 1704 bitwa pod Poniecem. — 1806 Dąbrowski wchodzi do Poznania.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 6 listopada.

BAZAR. Prądzynski i pani Meisner z Królestwa Polskiego, Jaraczewski z Zalesia, Trzebiński z Halina, Modlibowski z Kromole, pani Jaraczewska z Lipna, p. hr. Zółtowska z Jagrowie, hr. Potworowski z Przysięki, Kuratowski z Pozarowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Lempiński z synem z Drezna, Łaszczyński Józef, Kłukowski i Stubiński z Królestwa Polskiego, Dziembowski z żoną z Roszkowa, Taczanowski Włodzisław z Sławoszewa, Taczanowski Zygmunt z Biskupie, Januński z żoną z Targowicy Górki, Rudolf André z Wiednia, Warczyński z Szyplowa, P. I. Julier z Paryża, Otto Haselau z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gasiorowski ze Zberek, Prętki z Król. Polskiego, Wesiński z żoną z Bożejewa, Rejowski z Sobiesiernia, Łaskowski z Polityki, Budzyński z Kłeryki, Bakowski z Środy, [Krakowski z Imielinka, Siemienko z Litwy, Kludt z Obornik.

HOTEL RZYMSKI. Pani Pernaczewska i panna Schlecht z Wrzesni, Karśnicki z Mehów, ks. Sulkowski z Rydzyni, baron Winterfeld z Mur. Gosiński, Hoffmann, Nathanson, prof. dr. Freund i André z Berlina, Strautz z Wiednia, Pahl z Pragi, Hofschild z Szczecina, Wiegand z Erfurtu.

HOTEL BERLINSKI. Szulimczek z Galicyi, Lefevre z żoną i Belling z Tarnowa, Gulinski i Silber z Warszawy, Jahn z Stolupian, Lewinski z Petersburga, Fuchs z Wrocławia.

Haack z Krzyża, Haal z Szczecina, Selger z Berlina, Hiller z Kolonii.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Włoka.** Berlin, 5 listopada. Pszenica nr. 0. 12½-11½ tal. No. 0. 11. 11½-10½ tal., rzana nr. 0 10½-9½ tal., nr. 0 i 1 9½-8½ talarów.

Giełda poznańska, 6 listopada.

Żyto: cena regulacyjna 64, na listopad 64, listopad-grudzień 63½, grudzień-styczeń 63½, styczeń-luty 63½, luty-marzec 63½, na wiosnę 61½.

Wyp. — ctr.

Okowita: cena regulacyjna 20½, na listopad 20½, grudzień 19½, styczeń 19½, luty 19½, marzec 19½, kwiecień — kw. maj 20½.

Wypowiedziano 10000 litrów.

Giełda berlińska, 5 listopada.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsu 74-93 tal. wedle gatunku żąd., żółta 85-88 tal. z stat. i dwor., krajowe 68½-72½ talarów z dworca placow.; na listopad i grudzień 62½-62½ tal. grudzień-styczeń 62½-62½, kwiecień-maj 62½-63 talarów placow.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejsu 59-73 talarów wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejsu 50-59 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 54-7½, galicyjski 50-2, pomorski 56-8½, wschodnio i zachodnio-pruski 54-57 tal. z dworca [pl., na listopad 56½-7½, listopad-grudzień 55, styczeń-luty 54½ talarów placow.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 64-70 tal., na paszę 59-62 talarów.

Rzepak: per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo na listopad — tal.

Olęj rzepiowy per 100 kilo w miejsu 19½ tal.; na listopad i listopad-grudzień 19½-19½, grudzień-styczeń 19½-19½ tal. placow.

Olęj lniany per 100 kilo w miejsu 24 tal.

Olęj skalny per 100 kilo w miejsu 10 tal.

Okowita: per 100 kilo 100% = 10,000% w miejsu bez beczki 21 tal. 20 sbr. do 20 tal. — sbr. pl., na listopad 21 talarów 8-4 sbr., listopad-grudzień 21 tal. 11-9-6 sbr., grudzień-styczeń 20 talarów 8-5-8 sbr., kwiecień-maj 20 tal. 15-14-17 sbr. placow.

Giełda wrocławska, 5 listopada.

Konieczna czerwona: stale; poślednia 10-11, średnia 11½-12½, piękna 13-14, wysoko piękna 14-15.

Konieczna biała: nowy towar bez ofert — poślednia 12-14, — średnia 15-17, — piękna 18-19, — wysoko piękna 20-21 tal.

Żyto: per 1000 kilo słabo, na listopad 66½, listopad-grudzień 64½, kwiecień-maj 63½-63 tal. plac.

Pszenica: per 1000 kilo 85 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo 52 tal. z., kwiecień - maj 52 tal. placow.

Rzepak: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac.

Olęj rzepiowy per 100 kilo stalęj; w miejsu 19½ tal. żądano; listopad 18½ listopad-grudzień 19, kwiecień-maj — tal. żąd.

Okowita za 100 litr. po 100% słab.; w miejsu 21½ tal. żąd., 21½ tal. pl.; na listopad 21½ żąd., listopad-grudzień 20½, kwiecień-maj 20½ tal. plac.

Na targu

W tal.	sg. i fen.	per 100 kilogramów	średni	pośledni
tal. sg.	fn. tal. sg.	fn. tal. sg.	fn. tal. sg.	fn. tal. sg.
Pszenica biała	9-10	8-15	7-10	7-11
Żyto	8-10	8-5	7-11	7-11
Jęczmień	7-8	6-25	6-7	6-7
Owies	5-10	5-4	5-2	5-2
Groch	6-15	6-5	5-25	5-25
Rzepak	7-25	7-15	6-20	6-20
Rzepak zimowy	7-10	6-20	6-1	6-1

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 6 listopada 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: stale Olęj rzepak:

listopad 85½
grudzień 85½
na wiosnę —

Żyto: stale
listopad 60½
listopad-grudzień 60½
na wiosnę 61½

BERLIN, 6 listopada 1873.

Stan powietrza:

kurs	kurs	kurs	kurs
pożyczk.	końcowy	pożyczk.	końcowy
Pszen. słabo, listopad	89½	Owies: stalęj na październ.	56½
paźdz.-listopad	85½	Olęj skalny: w miejsu	—
Żyto stale w miejsu	63	March. pozn. E. B.	87½
listopad-grudzień	62½	Pruskie oblig. p.	—
grudzień-styczeń	62½	Nowe pozn. list. z.	—
kwiecień-maj	63	Pozn. rent. listy	—
Olęj rzepak, stale w miejsu	19½	Kolęj żel. państwa	189
listopad-grudzień	19½	Lombardy	93
kwiecień-maj	—	Aust. losy z 1860	—
Okow. spok. w miejsu	21 5	Włoska renta	57½
na listop.-grud.	20 10	Austr. ako. kred.	119½
kwiecień-maj	20 16	Pożyteczka turecka	45½
		7½ Rumun.	—
		Pol. listy likwid.	—
		Rosyj. banknoty	—
		Austr. renta srebr.	—
		Usp. słabre	—

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

— Autora Listów galicyjskich prosimy o spieszny nadysłk dalszych listów oraz o adres

Aleks. Szymański.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu, o czym donosi krewnym i znajomym

(5963)

strapiiona familia.

HELENA

krótka żywota po pięciodniowej chorobie.

W smutku pogrzebi

Teodozy Peissert

z żoną.

Wrocław dnia 5 listop. 1873.

W dniu 25 października r. zakończył żywota dożył stolarz **Ludwik Oborski** w Londynie, tużacz od r. 1831. o czym donosi krewnym i przyjaciółm srokska córka **Ludwika z Oborskich Kutner** wraz z mężem i dziećmi.

[5948]

Obwieszczenie.

Grunt miejski, położony pomiędzy mostem Karmelitańskim a bramą ko. Debi-
nie, który obecnie dzierżawi stolarz **Ditrich**, wydzierżawionemu ma być nadal na czas od **1-go grudnia r. b. aż do 1-go kwietnia 1873.** najwięcej dającemu.

W tym celu wyznaczony termin na dzień **10 m. b. z rana o godzinie 10.** na ratuszu, biuro Nr. 13.

Warunki dzierżawy przejrzane być mogą w biurze naszym IV.

Poznań, dnia 4 listopada 1873.

Magistrat.

Sprzedż konieczna.

Wios szlachecka Brześć wraz z folwarkiem Kaspral, do Jana Kiechna należąca, w obszarze podpadającej opłacie podatku gruntowego 474 hekt. 49 arów 60 metrów kw. 189 hekt. 50 arów i 80 metrów obejmująca, której do podatku gruntowego czysty dochód 2526,24 tal. a podatku z budynków użytek 202 tal. wynosi, w subhastacji koniecznej

dnia 12-go stycznia 1874
z rana o godzinie 11

w tutejszej izbie sądowej na licytacya wystawiona a wyros zapadłego przybycia w terminie dnia **14 stycznia 1874** w południe o godzinie 12 ogłoszony będzie. Wyciąg z katastru, atest hipoteczny, oszacowania i inne posiadłości dotyczące wykazy, których przedłożenie interesentom subhastacyi jest dozwolone, również warunki kupna, którychby ustanowienie jeszcze nastąpić mogło, mogą być przejrzane w III biurze naszym.

(5953)

Wszyscy ci, którzyby poszukiwać chcieli praw własności lub innych realnych, do przeprowadzenia tychże przeciw osobom trzecim zaintablowania w księdze hipotecznej potrzebujących lecz nie zahipotecowanych, wyrażają się do wystąpienia z takowem pod zarzyciem wykluczenia najpóźniej w terminie licytacyjnym.

Inowrocław, 23 października 1873.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, d. 21go października 1873 r. przed poł. o godz. 6

Do majątku Towarzystwa Komandytowego na akcy pod firmą **Bniński, Chlapowski, Plater et Comp. w Poznaniu** otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **10 października 1873 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został król. komisarz aukc. **Ludwik Manheimer** w Poznaniu. Wierzycieli dłużników wspólnych wzywamy, aby w terminie **na dzień 8-go listopada r. b.** przed poł. o godz. 11

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużników wspólnych cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy im cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie im nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. **12 listopada 1873** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałyści swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia **4 grudnia 1873** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 20 grudnia r. b. przed poł. o godz. 9

przed komisarzem konkursu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 4-go listopada 1873 po poł. o godz. 6.

Do majątku kupca i właściciela dóbr **Hugo Gerstel** pod firmą **Hugo Gerstel** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **29-go października 1873 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanow. został kupiec **C. J. Cleinow** w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie **na dzień 18go listopada 1873 r.** przed południem o godz. 10

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. **22 listopada r. b.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałyści swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia **4 grudnia 1873** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 20 grudnia r. b. przed poł. o godz. 9

przed komisarzem konkursu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 4-go listopada 1873 po poł. o godz. 6.

Do majątku kupca i właściciela dóbr **Hugo Gerstel** pod firmą **Hugo Gerstel** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **29-go października 1873 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanow. został kupiec **C. J. Cleinow** w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie **na dzień 18go listopada 1873 r.** przed południem o godz. 10

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. **22 listopada r. b.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałyści swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia **4 grudnia 1873** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 20 grudnia r. b. przed poł. o godz. 9

przed komisarzem konkursu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 4-go listopada 1873 po poł. o godz. 6.

Do majątku kupca i właściciela dóbr **Hugo Gerstel** pod firmą **Hugo Gerstel** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **29-go października 1873 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanow. został kupiec **C. J. Cleinow** w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie **na dzień 18go listopada 1873 r.** przed południem o godz. 10

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. **22 listopada r. b.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałyści swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia **4 grudnia 1873** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 20 grudnia r. b. przed poł. o godz. 9

przed komisarzem konkursu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 4-go listopada 1873 po poł. o godz. 6.

Do majątku kupca i właściciela dóbr **Hugo Gerstel** pod firmą **Hugo Gerstel** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **29-go października 1873 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanow. został kupiec **C. J. Cleinow** w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie **na dzień 18go listopada 1873 r.** przed południem o godz. 10

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. **22 listopada r. b.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałyści swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia **4 grudnia 1873** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 20 grudnia r. b. przed poł. o godz. 9

przed komisarzem konkursu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur.

swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dn. **3go grudnia r. b.** włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 13-go grudnia 1873 r. przed poł. o godz. 11

przed komisarzem konkursu, w izbie sądowej Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedl. Le Viseur w miejsu.

Król. Sąd powiat. Wydz. I.

Do tutejszej szkoły rektorskiej, w której i nauka jeyka polskiego i religii katolickiej w przyszłości ma być udzielana, może kilku jeszcze chłopców być przyjętych. Zakład ten przysposabia uczni swoich w krótkim ile można czasie do terecy gimnazjum lub szkoły realnej. Szkółne wynosi dla każdego ucznia w niższym oddziale 1½, w wyższym oddziale 2 tal. miesięcznie.

Klecko, 1 listopada 1873.

Magistrat.

HUMBOLDT'A

Podróże

w 4 tomach

zamiast za 7 talarów dla

abonentów

Tyg. Wielkopolskiego

za

2 talary.

Lekcyi na skrzypcach, pojedynczych i zbiorowych, udziela podług metody niemieckich konserwatorów za niezwykle umiarkowanym wynagrodzeniem

(5914)

Z. Ścigalski,
Długa ulica Nr. 8, parter na lewo.
Zgłoszenia od 8 do 9 z rana.

Subjekta, zdolnego ekspedyenta, ale tylko takiego poszukuje handel towarów kolonialnych.

(5919)

J. N. Leitgeber.

do składu korzeni, łaskoci i t. d. poszukuję natychmiast.

(5955)

J. Mroczkowski
w Rawiczu.

Gotowe ubiory męskie, paletoty futrem podszyte, czapki i bieliznę poleca

(5960)

J. Urbankiewicz,
32 Berlińska ulica w Poznaniu.

Jest kilkanaście tysięcy tal. na pełne hipoteki zaraz do wypożyczenia. Zgłoszenia fr. E. G. Poznań, po ste rest.

(5909)

Mieszkam teraz na **Św. Marcynie 71.**

Dr. Barthold, okulista.

Osiadliem się w **Kruszwicy,** jako **lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.**

(5950)

Kruszwica w listopadzie 1873.

Dr. Michaeli.

Największy wybór fortepianów i pianin z najslawniejszych fabryk niemieckich, król. liwerantów nadwornych

— premiiowanych na wiedeńskiej wystawie —

(5958)

Kaps'a z Drezna

Irmeler'a i Bechstein'a

poleca magazyn fortepianów

S. Jakoba Mendelsohn'a.

Prawdziwy

LIKIER MONACHORUM BENEDICTINORUM

OPACTWA W FECAMP.

Zaświadczenie.

Wyciąg z Gazety Lekarskiej Wiedeńskiej:

Likier Benedictine. Z likierów wynalezionych i przygotowywanych przez mnichów francuskich **Benedictine** pod względem higienicznym zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Stanowi on napój delikatny i smaczny dla osób zdrowych, a dla słabych i przychodzących do zdrowia pokrzepiający i toniczny w wysokim stopniu. Doktor może go zalecać we wszystkich wypadkach, gdzie przepisuje użycie win delikatnych i pokrzepiających, jak Malaga, Madera, Sherry etc.

Benedictine zaleca się nie tylko przez swój smak przyjemny, ale dla swych skutków **działania bardzo pomyślnego na żołądek,** i dla tego likier ten zasługuje więcej niż każdy inny, aby nosił dewizę: **Moritur qui non utitur.**

Dostać można w Berlinie w głównej agencji pp. **Johs. Beumann et Co., Mittel-Strasse 64; w Poznaniu w cukierni p. S. Sobeskiego 1 w handlu p. T. Luzińskiego.**

(1862)

TAPIOKA

pana **Groult junior** w Paryżu.

Ulica St. Apolline Nr. 12.

Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności higieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniej szkodliwemu fałszerstwu. Pan Paven, sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonęj rozprawie „o pokarmach do spożycia”, ludzi używanych — tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, która ją wyróżnia od Tapioki sztucznej: „prawdziwa Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mięsa. Tapioka zaś podrobiana zmienia i psuje smak płynów i robi go nieprzyjemnym.”

Kupujący, którzy żądają, aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukiwania.

Jedyny skład w Poznaniu w magazynie p. T. Luzińskiego i w cukierni p. S. Sobeskiego.

(1865)

Sprzedż tryków z zarodowej owczarni czystej krwi, dających wełnę do wyrobu sukna zdatnej, dominium **Hrab. Quittainen-Nauten** rozpoczęła się.

[5916]

Pochodzenie z **Hoschtitz-Kentzlin.** Ceny przystępne lecz stałe.

Nauten per Götchendorf, via dworzec Schlobitten, w październiku 1873.

Sprzedż baranów z owczarni zarodowej **Kotowski** powiatu **Bukowskiego** rozpocznie się dopiero dnia **20 listopada r. b. w Iwnie** pod **Kostrzynem,** — stacya kolei żelaznej poznańsko-gnieźnieńskiej **Pobiedziska** — z powodu przeprowadzenia całej owczarni zarodowej do **Iwna.**

(5938)

Nauczycielka, Polka, biegła w języku francuskim i niemieckim, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość: **N. J.** poste restante **Poznań.**

(5956)

W. F. Meyer i Sp.

odebrali

W. F. Meyer i Sp.

Towary białe, posamoniczne i galanteryjne, wełny, wstażki i kwiaty paryżkie, gorsety i lalki

poleca w wielkim doborze po bardzo tanich cenach

(5962)

W. Jungst.

Nowa ulica 70.

Sieburg'a

falbiernia, drukarnia i pralnia,

od przeszło 25 lat istniejące, które dobrocią swoją zjednały sobie opinię jak najlepszą, polecają się na sezon jesienny tutejszej i zamiejscowej Publiczności do jak najlepszego wykonania każdego zlecenia.

(5928)

W Dom. Halin p. Sie

rakowem są na sprzedaż:

1) **para klaczy** gniadych z przanych, w 5 roku, wys. 7 cali

2) **walach** brudno - kasztanowaty wierzchowy, w 5tym roku, wys. 4 cali.

(5964)

Donoszę szanownej Publiczności, że mam **ekonomów, pisarzy, kucharzy ogrodowych, służących, gospodyń, panny służące, kucharki itd.** Jeziuka ulica Nr. 8.

(5957)

A. Maciejewska.

Ogrodnik, kawaler, obeznany dokładnie w swej sztuce poszukuje miejsca od N. Roku. **K. O. post. rest. Ryczywół.**

(5934)

Dom. Komorze p. Żerkowem poszukuje zaraz **gorzelanego** zdatnego, beżennego i z dobreimi zaświadczeniami. Listy franko.

(5954)